PRZEGLĄD PRASY BRYTYJSKIEJ

od dn. 24.IX. do dn. 30.IX.43.

K r a j.

W prasie ukazało się szereg dłuższych i krótszych notatek o prześladowaniu dzieci polskich. "Universe" /17.9./ p.t. "150.000 dzieci polskich w Rosji traci wiarę". Na zebraniu protestacyjnym przeciwko prześladowaniu dzieci polskich stwierdzono, że co najmniej 150.000 deportowanych dzieci polskich znajduje się w Rosji. Lista, znajdująca się w posiadaniu Władz Polskich obejmuje 77.000 nazwisk. Od chwili zerwania stosunków dyplomatycznych polsko-rosyjskich, dzieci zostały pozbawione wychowawczyń-Polek, szkoły polskie zostały zlikwidowane i dzieci zaczynają zapominać języka polskiego. Zapominają one o Kraju i swej religii. Fundusz Pomocy Dzieciom Polskim czyni wszystko, co jest w jego mocy, by uratować te dzieci, ale jak dotychczas wysiłki jego nie zostały uwieńczone powodzeniem. "Sytuacja jest bardzo trudna, ponieważ Rosja jest aliantem i dzieci te są w kraju alianckim" - zaznacza organ katolicki. Jednak na zebraniu protestowano przede wszystkim przeciwko traktowaniu przez Niemców dzieci polskich pod okupacją. Niemcy usiłują zastosować wszystkie środki w celu zniszczenia dzieci polskich, mordują je, głodzą, maltretują, a czasem zabierają je, by wychować je na Niemców. Protesty przeciwko tego rodzaju postępowaniu Niemców zostały nadane przez radio do Kraju, a zebrania protestacyjne zorganizowano we wszystkich alianckich i pro-alianckich krajach świata.

"Daily Telegraph" /28.9./ pisze o zebraniu protestacyjnym, które odbyło się w Westminster Central Hall /27.9./. Przewodniczył na nim członek Parlamentu i leader Labour Party, Mr. Greenwood, który powiedział, że nigdy w dziejach nie było bestialstwa na tak wielką skalę, jak w ciągu ostatnich 10 lat. Nie wolno przebaczać tak brutalnego traktowania dzieci. Lord Vansittart nadesłał message do uczestników zgromadzenia, w którym napisał : "Herod był zabawką wobec współczesnej polityki niemieckiej". Dodał on, że Niemcy prowadzą wojnę biologiczną przeciwko Słowianom, którzy chcą przeciwstawić się ich zakusom i panowaniu.

"Heroda prześcignięto w Polsce" - pod tym tytułem drukuje powyższą notatkę "Daily Express" /28.9./

"Daily Telegraph" /27.9./ przytacza następujący ustęp z ostrzeżenia p. gen. Sikorskiej, skierowanego do Niemców :

"Niech opamiętają się kaci i zatrzymają przed wykonaniem nowych wyroków na dzieciach. Niech zrozumieją, że świat twardo zażąda sprawiedliwej zapłaty. A zapłacą ją niechybnie - za wszystkie nieobliczalne szkody, które wyrządzili światu kataklizmem wojny, rozpętanym przed czterema laty podpaleniem Polski.

Niech wiedzą, że my kobiety, matki rodzin rozbitych, pierwsze zażądamy surowej kary i zapłaty krzywd, ale wołamy do Niemców o opamiętanie. Pomni na los dzieci niemieckich, niech zaprzestaną

ogrom swych zbrodni zwiększać - o nowy jeszcze ciężar niewinnej krwi naszych dzieci".

Znany dziennikarz szwedzki, Gunnar Pihl, przybył z Niemiec do Sztokholmu i przesyła do "Daily Telegraph" /30.9./ nader ciekawe reportaże o sytuacji wewnętrznej w Rzeszy. Pisząc o plądrowaniu przez Niemców Europy, zauważa, że o ile we Francji przedsiębiorstwa gospodarcze są opanowane przez Niemców drogą nabywania i "przejmowania" portfelu akcji, o tyle w Polsce i w Europie Wschodniej wogóle placówki gospodarcze są poprostu rekwirowane.

Jeden z oficerów marynarki handlowej brytyjskiej, który przybył z niewoli niemieckiej /"News Chronicle", 28.9./ pisze o maltretowaniu i prześladowaniu Polaków i Rosjan w Stalag X-b. Ich racje chlebowe wynosiły 1 bochenek na 10 osób, podczas gdy Brytyjczycy otrzymywali dwa razy więcej i dzielili się z nimi żywnością, otrzymywaną regularnie z Brytyjskiego Czerwonego Krzyża.

"News Chronicle" /30.9./ donosi, że w amerykańskim piśmie "P.M." ukazały się informacje dostarczone przez Alojzego Adamczyka "przywódcę polskich sił podziemnych, obecnie zwiedzającego Stany". Powiedział on, że co miesiąc Niemcy mordują w Polsce 100.000 Żydów; dotychczas Niemcy zniszczyli 10 % ludności Polski. Opisał on pięciotygodniową krwawą bitwę w ghetto warszawskim. W bitwie tej brało udział 6.000 Niemców, Ukraińców, Estończyków i Łotyszów, przeciwko 40.000 Żydów. Niemcy używali miotaczy płomieni, samolotów i czołgów. 20.000 Żydów zabito na miejscu; część wysłano na wschód i pozostawiono tylko małą garstkę starców i kobiet na zgliszczach i gruzach ghetta.

"Daily Herald" /30.9./ najobszerniej pisze o gubernatorze Franku, który podróżował w pociągu pancernym z Krakowa do Warszawy. Pociąg poprzedzany był przez specjalną lokomotywę, która sprawdzała, czy tor jest wolny. Bojowcy polscy zerwali tor i lokomotywa wykoleiła się. Pociąg Franka zatrzymał się w nocy i był ostrzeliwany przez bojowców. Frank powrócił do Krakowa samochodem, wezwał szefów Gestapo i zwymyślał ich za to, że nie zapewnili mu bezpiecznej podróży. Frank musiał udać się do Warszawy samolotem. Gdy w pośpiechu przejeżdżał ulicami Warszawy, eskortowały go silne oddziały niemieckie z karabinami maszynowymi na samochodach. Ulice zostały obsadzone szpalerem wojska. /Informację tę podaje większość pism w dn.30.IX./.

"Times" /30.9./ zamieszcza notatkę o rozstrzelaniu 10 zakładników polskich w Wilnie. Rząd Polski otrzymał wiadomość, że w dniu 15.IX. zastrzelony został litewski komisarz policji w Wilnie, Padaba, współpracujący z Gestapo. Władze niemieckie wzięły w Wilnie 100 zakładników-Polaków. 10 z nich rozstrzelano dn. 17.9.br., przyczym Niemcy zagrozili, że rozstrzelają większą liczbę zakładników, jeśli powtórzą się zamachy na życie urzędników niemieckich. //Niezbyt ścisłym tytułem opatruje analogiczną notatkę "Daily Herald" /30.9./ pisząc: "Tak oni umierają - w Polsce quisling"//.

"Sunday Express" /26.9./ p.t. "Jest tu Polak z ruchu podziemnego" pisze o przybyciu do W.Brytanii młodego Polaka, który kierował prasą podziemną w Polsce i kilkakrotnie uniknął śmierci przez "przechytrzenie" Gestapo. W Polsce - oświadczył on - wychodzi 120 pism tajnych

Nawet rolnicy mają swe własne pisma fachowe, mają je i prawnicy. Wydaje się około 300.000 egzempl. pism /jakich - dziennych, tygodniowych - nie powiedział/, które docierają do 3.000.000 czytelników. W miarę załamywania się morale niemieckiego po zwycięstwach alianckich, "traktowanie przez Niemców ludności w krajach okupowanych staje się bardziej ludzkim /humane/, lecz coraz bardziej tropi się współpracowników prasy podziemnej. Młody dziennikarz, który opowiada to, był podejrzewany przez Niemców, ale nie mogli mu nic zarzucić. Pokazał on egzemplarz pisma tajnego z 8 lipca 43 r., w którym było szczegółowe streszczenie orędzia Churchilla z okazji śmierci Gen. Sikorskiego, które zostało wydane 2 dni przed ukazaniem się tego numeru pisma. Pismo zawierało fotografię członków Rządu Polskiego, zrobioną w Londynie i dostarczoną do Polski.

Szwedzki korespondent w Niemczech, Pihl, drukuje reportaż z Niemiec /po powrocie do Sztokholmu/ w "Daily Telegraph" /28.9./ zaznaczając m.in., że Niemcy masowo dezertują z armii na terytorium Polski. Największe rezerwuary gazów trujących, przeznaczonych na front wschodni, znajdują się w okolicy Królewca i we Lwowie.

Ten sam Pihl pisze w "Daily Telegraph" /27.9./, że sławne niemieckie czołgi typu "Tiger" produkowane są w Linzu, w Wiener Neustadt, w Skodzie i w Katowicach.

"Catholic Times" /24.9./ pisze o zburzeniu katedry łódzkiej i zabieraniu przez Niemców dzwonów na Wileńszczyźnie. M.in. zabrano dzwony, ofiarowane przez Króla Jana Kazimierza kościołowi uniwersyteckiemu Św. Jana, jednemu z najstarszych kościołów w Wilnie. W okręgu Cieszyna Hitlerjugend niszczy kaplice przydrożne i figury. Reakcja społeczeństwa była tak gwałtowna, że Niemcy musieli postawić z powrotem figurę Św. Jana w samym Cieszynie.

To samo pismo podaje, że Polacy w Ameryce ufundowali ze swych składek 2 ambulanse dentystyczne dla Armii Stanów. Zawierają one aparaty Roentgena i kosztują ponad L.6.000.-

"Catholic Herald" /24.9./ pisze o zatwierdzeniu przez Papieża tekstu modlitwy za Polskę. Odmówienie tej modlitwy daje odpust grzechów. W dniu Święta Matki Boskiej Częstochowskiej Mrg. Cortesi, który ułożył tekst modlitwy na prośbę Kazimierza Papée, Polskiego Ambasadora przy Watykanie, uzyskał zatwierdzenie tej modlitwy.

To samo pismo donosi, że Fr. Kajetan Raczyński, Generalny Prokurator OO. Paulinów w Rzymie, został mianowany na stanowisko tymczasowego Protektora Polskiego Instytutu Papieskiego - po śmierci biskupa Młodochowskiego.

Niemcy rozpoczęli burzenie katedry w Łodzi. Na miejscu poświęconym Bogu ma być wzniesiony dom Partii Hitlerowskiej.

Według informacji Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej /KAP/ - jak podaje ten sam "Catholic Herald" - przybywają do Ugandy coraz to nowe duże transporty "uciekinierów" polskich z Syberii. Są to uciekinierzy "posłani do Syberii" z wschodnich ziem Polski, którzy obecnie docierają do Afryki Wschodniej przez Persję. W Afryce Wschodniej znajduje się obecnie prawie 15.000 Polaków, z czego 50 % dzieci, 40 % kobiet, a pozostałe 10 % starcy i inwalidzi.

"Evening Standard" /28.9./ pisze o przybyciu do Kopenhagi znanego kata hitlerowskiego, gen. Dalugge, który ma dokonać deportacji 6.000 Żydów duńskich do Polski.

Sprawy polskie.

W niedzielę, dn. 26.9. obchodzono w Brytanii uroczyście, ale w skupieniu, drugą rocznicę "Battle of Britain" /Bitwy o W.Brytanię/. Odprawiono nabożeństwa, odbyły się defilady oddziałów RAF i lotnictw sprzymierzonych oraz oddziałów obrony przeciwlotniczej. Po oddziałach RAF i lotnictwa Imperium Brytyjskiego - na defiladzie szły oddziały Lotnictwa Polskiego, otwierając przemarsz jednostek alianckich. /"Daily Mail", 27.9. i wszystkie pisma/.

"Times" /27.9./ przypomina w rocznicę, że w okresie Battle of Britain eskadry polskie zniszczyły napewno 220 samolotów niemieckich, prawdopodobnie zniszczyły dalsze 45 i uszkodziły 32 samoloty. /Okres 8.8.40 - 31.10.40./. W ten sposób co ósmy samolot zestrzelony wówczas nad W.Brytanią został zniszczony przez lotników polskich. We wrześniu 1940 r. Polacy zestrzelili 131 samolotów, czyli 14 % wszystkich maszyn zestrzelonych nad Wyspą.

"Daily Herald" /27.9./ opisuje walkę samolotów Mosquito nad Zatoką Biskajską z Junkersami niemieckimi. Polski sierżant-pilot zestrzelił jedną maszynę, przyszedł z pomocą pilotowi Anglikowi, uszkadzając drugą i trzecią. Wyczerpał całą amunicję. Mógłby uważać i drugi samolot za zestrzelony, bo trafił w motor.

"Sunday Dispatch" /26.9./ zamieszcza sprawozdanie swego reportera z rozmowy z podpułkownikiem Marią Leśniakową, d-cą Polskiej Służby Pomocniczej Kobiet /"Pestki"/. Reportaż jest ilustrowany fotografią p. Leśniakowej i jednej z "Pestek" w mundurze i w hełmie, celującej z karabinu. Polki walczyły w Kraju, ale nie miały broni. Setki ich podróżowały, by walczyć gdzieindziej. Spodziewają się one, że zostaną pierwsze wysłane na Kontynent z armiami alianckimi. Są one dobrze wyszkolone w strzelaniu i rzucaniu granatami oraz znają zasady walki partyzanckiej. Obecnie mają one manewry w Szkocji, maszerując po górach w pełnym rynsztunku. Wiek ich waha się od 15 do 45 lat, niektóre są matkami. Będą one towarzyszyły oddziałom polskim we wszystkich fazach walki.

P.t. "Hołd Londyńczykowi" "Evening News" /24.9./ zamieszcza fotografię szofera szer. Fleminga oraz fotografię jego rodziców którym kpt. Strumf-Wojtkiewicz składa w darze zegar z dedykacją Polskich Władz Wojskowych. Szer. Fleming utonął - usiłując ratować ze studni w obozie niemieckim jenieckim kolegę Polaka.

W miarę zbliżania się Aliantów do Jugosławii i Grecji, sprawy ustroju powojennego tych państw są obszernie dyskutowane na łamach prasy brytyjskiej. Lewica nienawidzi czynników konserwatywnych i monarchii greckiej i jugosłowiańskiej, oskarżając je o tolerowanie dyktatorskich rządów jeszcze przed wojną. Prawica broni te czynniki przed agresywnymi atakami lewicy. Król grecki z cały rządem jest w Kairze, udał się tam również Król Piotr Jugosłowiański ze swym Gabinetem. Przedstawiciele ruchu podziemnego w Grecji, którzy byli

niedawno w Kairze, oświadczyli, że wolą narodu greckiego jest, by Król nie wkraczał na czele armii do swego kraju. Kraj ma sam w wyborach zadecydować, czy powróci do monarchii. Trudno w skromnych ramach "Przeglądu" niniejszego streścić ciekawą dyskusję prasową w sprawach grecko-jugosłowiańskich.

P. Lockhart pisze list do redakcji "Time and Tide" /25.9./ w którym porusza sprawę ataków pewnych odłamów prasy brytyjskiej na Jugosłowian i Polaków. P. Lockhart odnosi do sprawy jugosłowiańskiej ustępy listu Melvilla, które były drukowane kiedyś w tym tygodniku. Melville narzekał, że znaczne odłamy prasy brytyjskiej w fałszywym świetle przedstawiają sprawę polską, personalia polskie i wszystko, co dotyczy Polski. Akcję tę nazwał Melville "złośliwą, upartą, źle poinformowaną". Narzeka się na pewne artykuły w prasie polskiej, drukowane w W.Brytanii. Ale któż je czyta w Anglii. - drobny odsetek Brytyjczyków. Nie mają one żadnego wpływu. Natomiast artykuły antypolskie, drukowane w prasie brytyjskiej, są czytane przez całe społeczeństwo brytyjskie i mogą wyrządzić "niepowetowane szkody w kształtowaniu się opinii publicznej". G.K. Chesterton napisał przed 1936 r. w swej książce p.t. "The End of the Armistice" następujące słowa: "Rozchodzi się po ulicach jakaś pogłoska, jest bardzo głośno, panuje ożywienie i gwałtowne podniecenie, mówi się kłamstwa o Polsce. Kłamstwa, przed którymi nie może się ona bronić, kłamstwa, których nie może zaprzeczyć, kłamstwa, których nie może poddać krytyce w prasie".

Czesi ostatnio przycichli, jeśli chodzi o omawianie wielkich problemów politycznych, - natomiast w prasie roi się od małych notatek o czeskich muzykach, rzeźbiarzach i malarzach. Widocznie nic mają oni narazie nic do powiedzenia. Jednak o tym, czy Benesz pojedzie do Moskwy, czy nie, pisze się prawie codzień. "Cavalcade" /25.9./ pisze, że Benesz pojedzie tam na początku października, by omawiać sprawę traktatu rosyjsko-czeskiego "w ramach organizacji Europy". Pojechałby od do Rosji wcześniej, gdyby nie odłożył swej wizyty na "wyraźne życzenie Władz Brytyjskich. //"Cavalcade" jest anty-brytyjska, anty-polska, anty-jugosłowiańska, proczeska i prosowiecka//. "Mówi się, że Benesz jest obecnie mniej entuzjastyczny, niż dawniej, co do jednostronnego porozumienia z Rosją, ale wizyta jego przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji, która od czasu zerwania stosunków polsko-rosyjskich staje się coraz bardziej skomplikowana".

"Catholic Herald" /17.9./ pisze o ukazaniu się nowej książki H.G. Wellsa p.t.: "Crux Ansata albo Oskarżenie Kościoła Rzymsko-Katolickiego". Książka ta ukazała się w nakładzie "Penguin Special". O Papieżu pisze się jako o szkodniku i głupcu /"jego głęboka ignorancja" i "niższość umysłowa". "Papież Pius XII jest otwartym wrogiem wszystkiego, co jest twórcze i konstruktywne w świecie" i tp./. Wells atakuje kolejno wszystkie kraje katolickie, a m.in. i Polskę oraz krytykuje instytucję celibatu i organizację Kościoła Katolickiego. "Herald" dziwi się, jak pozwalają władze na drukowanie podobnej książki.

"Tribune" /17.9./ drukowała artykuł Paytona, w którym pisał on m.in. o "tolerowaniu reakcyjnych planów polskich organizacji Europy Wschodniej". P. Czesław Poznański drukuje list do redakcji "Tribune"

z 24.9., podkreślając w nim, że jest błędnym przypisywanie planów federacji środkowo-europejskiej polskim czynnikom reakcyjnym. Wprawdzie twierdzi to pismo sowieckie "Wojna i Raboczij Kłas", ale prawdą jest, że polskie elementy antydemokratyczne są w mniejszym lub większym stopniu przeciwne federacji i trzymają się koncepcji "Absolutnej suwerenności narodowej". To właśnie demokraci polscy chcą federacji. "Oczywiście demokraci zgadzają się na to, że narody zainteresowanych krajów mają same zdecydować, czy chcą się sfederować, lecz nie będzie o tym decydowało sąsiedzkie państwo, które jest potężnym mocarstwem. Nie będzie im dyktowało polityki - same wybiorą".

W przedostatnim "Przeglądzie Prasy" podawaliśmy treść artykułu o Rządzie Polskim fikcyjnego "majora Grabca", który to artykuł ukazał się w socjalistycznym tygodniku "Tribune". Ten sam tygodnik w numerze z 24.9. przytacza treść interpelacji w Polskiej Radzie Narodowej, złożonej przez prof. Pragiera i innych członków Rady. Interpelacja zawierała pytanie, czy w Armii Polskiej jest mjr. Grabiec, a jeśli takiego oficera nie ma, czy Minister Obrony Narodowej stwierdził publicznie, że autor artykułu w "Tribune" nie jest oficerem polskim. Dn. 16.9. "Tribune" otrzymała pismo od Ministerstwa Obrony Narodowej, w którym stwierdza się, że "mjr. Grabiec nie jest oficerem Polskich Sił Zbrojnych". "Tribune" stwierdza, że nie chce dyskutować nad tym, czy istnieje mjr. Grabiec, czy nie, ale zwraca uwagę na fakt, że zarzuty postawione w artykule nie zostały odparte. "Tribune" otrzymała szereg listów od "polskich czynników oficjalnych i półoficjalnych", w których zwraca się uwagę na niewłaściwość atakowania głów państw alianckich /był to atak na Prezydenta R.P. i Gen. Sosnkowskiego/. "Tribune" odpowiada, że prasa polska atakowała prez. Benesza, prasa brytyjska czasem krytykuje Roosevelta, króla greckiego i jugosłowiańskiego, gen. de Gaulle, a przed wojną krytykowała Hitlera i Mussoliniego. Polacy nie mają tradycji wolności prasy i dlatego wydaje im się być "niewłaściwym" i nielojalnym /"unfair"/ krytykowanie szefów państw. "Spieszymy zapewnić czytelników - pisze "Tribune" - że będziemy nadal "unfair" w stosunku do reakcjonistów szefów państw, czy są oni w swych krajach, czy zagranicą".

"Daily Sketch" /24.9./ pisze, że Polskie Ministerstwo Przemysłu, Handlu i Żeglugi ma zamiar uruchomić w W.Brytanii szkołę morską, by szkolić marynarzy i nawigatorów dla Polskiej Marynarki Handlowej, która zostanie powiększona po wojnie. Korespondent uważa, że plan ten jest oparty na założeniu, że Polska będzie miała więcej portów i że W. Brytania i Stany przyczynią się do odbudowy i rozbudowy Polskiej Marynarki Handlowej, zwracając jej obecnie zakontraktowane statki i uzupełniając je nowymi jednostkami.

Komunistyczny "Daily Worker" /23.9./ zamieszcza notatkę o "majorze-generale" Pawle Swierczewskim, który występował pod pseudonimem Karl Walter, pełniąc funkcje generała w Międzynarodowej Brygadzie w Hiszpanii. Przybył on do Rosji z Algieru, gdzie był internowany razem z innymi żołnierzami Brygady Międzynarodowej. Ma on objąć stanowisko zastępcy gen. Berlinga, d-cy Dywizji Polskiej im. T. Kościuszki. "Worker" zamieszcza jego fotografię.

"Reynolds News" /26.9./ zamieszcza wiadomość, że dwa pułki niemieckie, które udawały się na front wschodni przez Polskę, zdezertowały do lasów i walczą obecnie po stronie partyzantów./Wiadomość ta została podana przez prasę w poprzednim tygodniu z zaznaczeniem, że pułki te składały się z przymusowo zmobilizowanych Polaków. Jednak "Reynolds News", pismo antypolskie i wierzące w "dobrych Niemców", woli przekręcić notatkę//.

<u>Stosunki rosyjsko-alianckie.</u>

Tygodnik "Economist" /25.9./ drukuje artykuł p.t.: "Chwytanie za pokrzywę", w którym przedstawia trudności, jakie zarysowują się dokoła współpracy Aliantów z Rosją. Najgorszą z nich jest brak zaufania wzajemnego: "Prawdziwą przeszkodą do porozumienia brytyjsko-amerykańsko-rosyjskiego jest obawa, by jedno z tych mocarstw nie użyło swej siły dla zaatakowania drugiego". Przechodząc do sprawy państw Europy Środkowo-Wschodniej "Economist" uważa, że problem ich jest jednym z najcięższych, gdyż leżą one właściwie w strefie, którą można nazwać "no-man's-land" /ziemia niczyja, okraina, ukraina/. Przed wojną w r. 1914 rolę "ziemi niczyjej" grały Bałkany, przed obecną wojną - kraje Europy Wschodniej. Każde wpływy jednego mocarstwa będą tam śledzone zazdrosnym okiem przez drugie mocarstwo. Można rozwiązać to zagadnienie określając "strefy wpływów", ale ta polityka dzieli. Polityką łączącą jest organizacja regionalna państw tej strefy. Przy pierwszej teorii mocarstwa nie dojdą do ugody, bo z "przedmurz obronnych", które tworzą państwa buforowe, zmieniają się one z czasem w "ofensywne odskocznie" /defensive glacis and offensive springboards/. Nie niszcząc suwerenności państwowej krajów środkowo-europejskich - należy się zastanowić na najbliższej Konferencji Trzech Mocarstw nad "autonomiczną regionalną organizacją Europy" - sugeruje "Economist". Pierwszym problemem są granice. Na północy, na południu i na zachodzie są one wytyczone przez morza, ale w Europie Wschodniej są sporne. "W pozycji kluczowej, którą zajmuje Polska, nie ma absolutnie żadnej linii granicznej uzasadnionej objektywnie z prawnego punktu widzenia. Ale co można ustalić, jest to zasada zmian uzgodnionych, nie zaś jednostronnych. Jeśli ze strony rosyjskiej nie będzie żadnego odstępstwa w kierunku szczodrobliwości i szlachetności, a ze strony polskiej nie będzie realizmu - próby dojścia do pokojowego porozumienia zawiodą na samym początku". "Economist" w słowach bardzo ostrożnych, ale jasnych, zastanawia się nad zjednoczeniem Europy i scaleniem jej /"mixing up"/ za pomocą akcji pomocy powojennej. Plany hydroelektryczne, drogi, melioracje będą przekraczały granice poszczególnych państw. Polityka inwestycyjna anglo-amerykańska może się przyczynić do stępienia ostrza nacjonalizmów, wyrosłych na tle gospodarczym. Pismo podkreśla, że tego wszystkiego mogą dokonać tylko Anglosasi, gdyż Rosja raczej sama będzie potrzebowała pomocy gospodarczej po wojnie i nie będzie mogła uprawiać ekspansji gospodarczej. Jak to zawsze bywa, "Economist" wszystko logicznie argumentuje. I tym razem drukuje on długi, ciekawy

artykuł p.t. : "Triumfy i utrapienia Rosji". Podkreśla on, że Rosja w tej wojnie uprawiała politykę wycofywania się i pozostawiania po sobie pogorzelisk /scorched earth policy/. Obecnie, gdy uwolniono od wroga szeroki pas ziem, opublikowano dekret, w którym planuje się szybką odbudowę zniszczeń. Do okręgów Kalinina, Smoleńska, Kurska, Orła, Woroneża, Rostowa, Stalingradu i Stawropola ma być reewakuowane bydło, które zabrano podczas działań wojennych. Liczba bydła rogatego, koni, owiec i kóz, która ma być reewakuowana, wynosi 600.000 głów. W ostatnich dniach sierpnia rozpoczęła się dramatyczna i niesamowita wędrówka z Rosji Centralnej, a nawet z Azji. Bydło ruszyło na zachód. Pędzono stada przez cały wrzesień. Kolei nie można było używać do transportu bydła, tak że musiało ono nieraz przebywać pieszo ponad 2.000 km. Armia Czerwona wysłała zespoły weterynarzy, które czuwały nad bydłem w czasie tej wędrówki. Przez Wołgę urządzone przeprawy. Ale ta ilość bydła - to kropla w morzu potrzeb. Okręg Orłowski, który miał przed wojną pogłowie 857 tys., ma otrzymać 21 tys. głów bydła. Okręg Smoleński miał 394.000 koni, ma otrzymać tylko 7.000 głów. Wogóle wszystkie wymienione okręgi będą miały niewiele ponad 4 - 5 % przedwojennego bydłostanu. Traktorów ma wrócić tylko 5 - 10 %. W zarządzeniach o odbudowie kładzie się nacisk na dostarczenie pługów konnych. Ale mimo to dekret charakteryzuje troska o zachowanie kolektywizmu rolnego w gospodarce rosyjskiej, gdyż indywidualni rolnicy mają dostarczać kwoty o 30 % większe, niż kołchozy, datków w naturze. Jak spadła produkcja może świadczyć fakt, że Okręg Kurski, dostarczający przed wojną 1,5 milj. ton zboża, ma dostarczyć niecałe 20 % tej kwoty. "Economist" bardzo sceptycznie zapatruje się na los gospodarstw kolektywnych /kołchozów/ z uwagi na brak maszyn rolniczych do uprawy ziemi w ramach dużych objektów rolnych. "Ostry kontrast pomiędzy zwycięstwami wojennymi rosyjskimi, a spustoszeniem gospodarczym, może bardzo silnie zaważyć na polityce rosyjskiej najbliższych lat. Triumfy oręża rosyjskiego obudziły silne uczucia dumy narodowej, które czasami szukają ujścia w egzaltowanym nacjonalizmie o zabarwieniu izolacjonistycznym". Nie można zupełnie zlekceważyć wpływu stanu tego umysłów na projekty rosyjskie odbudowy. Sam dekret natychmiastowej odbudowy ujawnił, że Rosja w izolacji nie może być odbudowana ze swych własnych środków i zasobów. Nawet najbardziej planowa gospodarka nie potrafi dokonać cudu i szybko odbudować zdziesiątkowanego bydłostanu. Nie należy zapominać, że w ciągu ostatnich 15 lat Rosja Sowiecka przeżywa już drugą katastrofę rolniczą, gdyż pierwsza miała miejsce w okresie przymusowej kolektywizacji. Program odbudowy, dotychczas opublikowany, jest krótkofalowym i ma podejście "administracyjne" i "doświadczalne". W miarę zbliżania się ostatecznego zwycięstwa - "pod naciskiem konieczności" - Rosja zostanie zmuszona do sformułowania szerszego programu odbudowy. Będzie ona niewątpliwie potrzebowała pomocy zagranicy zarówno w dziele odbudowy rolnictwa, jak i dla przestawienia przemysłu z wojennego na pokojowy. W Moskwie rozważa się dwie równoległe linie postępowania. Jedna - to wykorzystanie pomocy i współpracy międzynarodowej, druga - to przerzucenie conajmniej części ciężaru odbudowy na barki pokonanego wroga, zmuszając go do płacenia odszkodowań za dokonane podczas wojny zniszczenia. Moskwa jest dotychczas jedyną ze stolic alianckich,

gdzie mocno postawiono sprawę odszkodowań. Specjalna komisja układa listy strat wojennych i zniszczeń. Swego czasu wroga postawa Rosji wobec odszkodowań, które zostały nałożone na Niemcy na mocy Traktatu Wersalskiego, obecnie nie wchodzi w rachubę. Swego czasu wroga postawa Rosji wobec odszkodowań, które zostały nałożone na Niemcy na mocy Traktatu Wersalskiego, obecnie nie wchodzi w rachubę. Prof. Varga, były czołowy ekonomista Kominternu, który od 20 lat krytykował bardzo ostre spłaty reparacyjne, nałożone na Niemcy, obecnie zmienił swe zdanie. Niewiadomo, czy Rosja położy nacisk na współpracę gospodarczą z Aliantami, czy na uzyskanie odszkodowań od Niemiec. //Economist - konsekwetnie i uparcie trzyma się tezy, że polityka Rosji zostanie zdeterminowana przez nędzę powojenną i będzie ona - chcąc nie chcąc - musiała być na garnuszku amerykańsko-angielskim, co przyczyni się do złagodzenia przez nią imperialistycznych roszczeń w stosunku do państw ościennych//.

Teza "Economist", że Rosja będzie potrzebowała ściśle j współpracy gospodarczej i pomocy narodów anglosaskich w odbudowie, może znaleźć ilustrację w fakcie, że Ameryka wysyła do Moskwy multi-milionera Averell Harrimana, który może zostanie tam jako ambasador. /"Evening News" , 27.9./. Równocześnie jeden z potężnych finansistów brytyjskich, Lord Beaverbrook, ma udać się do Moskwy w specjalnej misji z ramienia rządu Brytyjskiego. Rosja widać woli tych multi-milioner ów od "imperialisty" admirała Stanley'a.

Dwa najpoważniejsze pisma niedzielne, "The Observer" i "The Sunday Times" /26.9./ omawiają w artykułach wstępnych politykę aliancką w Europie. "The Observer" widzi w ostatnich przemówieniach Premiera Churchilla i min. Edena w Izbie Gmin, symptom pewnej zmiany w polityce angielskiej. Formuła bezwarunkowej kapitulacji została - zdaniem "The Observer" - złagodzona, jeśli nie zarzucona, przynajmniej na pewnym odcinku spraw europejskich. Przemówienie Premiera nie pozostawia wątpliwości, że Anglia gotowa jest uważać Włochy nie za pogardzanego niegdyś a teraz pobitego nieprzyjaciela, lecz za potencjalnie wartościowego partnera. Pismo, które naogół przeciwstawiało się bardzo ostro t.zw. Darlanizmowi i kilka tygodni temu atakowało politykę aliancką za kontakt z dynastią Sabaudzką i marsz. Badoglio, bierze obecnie politykę tę w obronę przed krytykami. Podzielamy, pisze "Observer" - troskę krytyków o to, by nie przesądzać w żaden sposób politycznej przyszłości sił ludowych we Włoszech, lecz krytycy nie biorą pod uwagę faktu, że w samych Włoszech doszło do rozejmu politycznego między stronnictwami anty-faszystowskimi, a rządem marsz. Badoglio, który warunków rozejmu dotrzymał uczciwie. Tej włoskiej jedności narodowej, utworzonej w walce przeciwko Niemcom nie mamy zamiaru łamać - powiada "Observer". Rząd Badoglio jest oczywiście rządem prowizorycznym. Pismo protestuje jednak przeciwko używaniu przez króla włoskiego tytułu cesarza Abisynii.

"The Observer" uważa, że formuła bezwarunkowej kapitulacji została również zarzucona częściowo w stosunku do satelitów i podkreśla, że w stosunku do Niemiec Premier Churchil ograniczył się do wymienienia dwóch elementów, które winny ulec zniszczeniu : tyranii hitlerowskiej i pruskiego militaryzmu.

Nie powiedział on jednak nic, co ludowi niemieckiemu zamknęłoby drogę do wyzwolenia się tyranii hitlerowskiej i pruskiego militaryzmu.

"The Sunday Times" porusza inną stronę zagadnienia, a mianowicie stosunki angielsko-sowieckie. Pismo podkreśla znaczenie zasady wysuniętej przez min. Edena, że współpraca musi być oparta na wzajemnym zaufaniu i daje do zrozumienia, że pod tym względem nastrój panujący w Moskwie pozostawia wiele do życzenia. W grę chodzi odrębność sposobów myślenia, ekonomicznych interesów i doktryn, zasad politycznych i metod rządzenia. Nie odnosi się to - powiada "Sunday Times" - specjalnie do Sowietów, lecz do Rosji wogóle bez względu na jej ideologię polityczną. W związku z tym "Sunday Times" z zadowoleniem przyjmuje inicjatywę sowiecką w sprawie Komisji międzyalianckiej dla spraw obszarów Śródziemnomorskich. Pismo podkreśla, że propozycja utworzenia tej Komisji wyszła z Moskwy i to od samego Stalina, co dowodzi, że rząd moskiewski pragnie ścisłej i praktycznej współpracy z W.Brytanią i Ameryką. /Sowiety, jak to podajemy na innym miejscu, zamianowały już wicekomisarzem Wyszyńskiego swym przedstawicielem w tej Komisji/.

Sporo pisze się w prasie o Konferencji Trzech Mocarstw, która ma się odbyć albo w Moskwie, albo w Londynie. Komentarze naogół nie wykraczają poza ogólniki w rodzaju: trzeba się pogodzić i uzgodnić, zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Panuje może nieuzasadniony optymizm, że tak łatwo da się osiągnąć kompromis. Czyim kosztem - nie mówi się. W każdym razie jedno jest pewne, że zwycięstwa rosyjskie dopingują Aliantów, którzy chcą być pierwsi w Berlinie i gdzieindziej. Niedarmo oblicza się, ile mil jest do Berlina z Dovru, a ile z Kijowa. Korespondent nowojorski "Daily Express" /29.9./, Thompson, depeszuje p.t.: "Rosja przyśpiesza /przynagla/ tempo wojny": "Ameryka przewiduje możliwość, że wypadki na froncie rosyjskim mogą zaskoczyć Roosevelta i Churchilla, którzy planują wielką strategię i zmusić do przyśpieszenia przygotowań do otwarcia nowego frontu w Europie. "W Waszyngtonie podkreśla się, że plany anglo-amerykańskie zostały oparte na założeniu, że armie niemieckie zatrzymają się tej jesieni nad Dnieprem. W Ameryce szerzy się przekonanie, że armie niemieckie załamią się na froncie wschodnim. Odbywa się więc rewizja poglądów osób, które głosiły, że nie będzie działań wojennych w Europie Zachodniej aż w przyszłym roku.

Bardzo poczytne pismo niedzielne "News of the World" /26.9./ o nakładzie 4 milj. egz. - donosi od swego korespondenta w New Yorku, że stan morale niemieckiego przypomina wrzesień r. 1918, moment, w którym prosili oni o zawieszenie broni. Informacje te pochodzą z Argentyny z kół mniejszości niemieckiej, która jest w kontakcie z krewnymi w Rzeszy, oraz od osób, które jeszcze 5 tygodni temu były w Niemczech. Jednak pozycja Hitlera jest nieskończenie silniejsza, niż była nią pozycja Hindenburga. Ostateczne zwycięstwo rosyjskie oblicza się na listopad, poczem nastąpi ogłoszenie w Niemczech "dyktatury proletariatu" pod rządem Komitetu Wolnych Niemców, który powstał w Moskwie. Niemcy może będą liczyły na to, że opanują z czasem Rosję i całą Europę, posiadając potężny przemysł i zapewnią sobie Lebensraum. A może będą wolały skapitulować przed bardziej ludzkimi demokracjami zachodnimi. Opinia amerykańska twierdzi, że zwycięstwo nad Niemcami nastąpi w ciągu 8 do 14 miesięcy.

Zdaniem korespondenta dyplomatycznego "Evening Standard" sądwa najważniejsze punkty porządku dziennego Konferencji Trzech Mocarstw: "Udział Rosji w politycznym zarządzaniu krajami uwolnionymi przez Aliantów" i "zbadanie zamiarów i żądań powojennych Rosji". Eden powiedział, że rozmowy te będą "szczere".

Cała prasa podkreśla, że nominacja Wyszyńskiego do Komisji Alianckiej Basenu Morza Śródziemnego, jest zdarzeniem nader ważnym. Widać, że Sowiety przywiązują wielką wagę do swego udziału w tej Komisji, skoro wydelegowały tak wybitnego polityka.

Podczas gdy duchowieństwo anglikańskie z Arcybiskupem Yorku Dr. Garbett na czele całuje się w Moskwie z popami i patriarchą, "Daily Worker" /23.9./ atakuje ostro Biskupa Derby za użycie przez niego "bomby śmierdzącej" na konferencji diecezjalnej - w postaci ataków na Rosję Sowiecką. "Rząd Sowiecki - powiedział biskup - jest i był rządem totalistycznym i ma on na sumieniu czarną listę okrucieństw. Zawsze, do niedawna przynajmniej, był on zaprzysiężonym wrogiem wiary w Boga".

Korespondent labourzystowskiego /Daily Heralda" /27.9./ w Moskwie depeszuje, że widział się z Dr. Garbettem, który podziwia, jak religijnymi są Rosjanie, nigdy nie widział on takich tłumów wiernych w kościołach, co w Rosji. I to nietylko starsi chodzą do kościoła, ale i ludzie którzy nie skończyli lat 45. Niektórzy uważają, że odrodzenie życia religijnego nastąpiło w celu pozyskania dla Rosji sympatii świata zewnętrznego, zwłaszcza prawosławnej ludności Bałkanów. Zapytany przez korespondenta arcybiskup Yorku odpowiedział, że nie uważa tego za przyczynę odrodzenia kościoła w Rosji. Rząd Rosyjski powodował się przesłankami czysto wewnętrzno-politycznymi, gdyż zdał sobie sprawę z tego, że "naród rosyjski jest głęboko i zasadniczo religijnym narodem".

Rzadko zdarzało się, by "News Chronicle" /23.9./ broniła punktu widzenia brytyjskiego, gdy Rosja była odmiennego zdania. To liberalne pismo do niedawna różniło się od "Daily Worker'a" tylko tym, że nie używało komunistycznego żargonu, ale poza tym mogło się wydawać, ż e ten organ jest drukowany w W.Brytanii za pieniądze ambasady sowieckiej. Oczywiście tak nie było, było to zwykłe pochlebianie Sowietom i wszystkiemu, co sowieckie. Gdy labourzyści nie chcieli dopuścić do afiliacji osieroconej Brytyjskiej Partii Komunistycznej, to "News Chronicle" pomstowała na Labour Party, że "wykańcza się", że staje się "reakcyjna", gdyż nie chce przytulić do swego łona komunistów. Polsce i Polakom również "News Chronicle" nie szczędziła gorzkich, a czasem wręcz impertynenckich uwag. Ale oto sytuacja się zmienia, od pewnego czasu w redakcji "News Chronicle" wzięły górę elementy rozsądniejsze i bardziej rzeczowe. Nawiązując do mowy Edena w Parlamencie, w której ostro skarcił on pismo sowieckie "Wojna a Klasa Pracująca" /patrz ostatni numer naszego "Przeglądu"/, "News Chronicle" chwali Edena, nazywając ten ustęp mowy "admirable"

i dodaje : "Szkoda, że redaktor pisma sowieckiego nie słyszał co robotnicy angielscy mówili w owych niebezpiecznych dniach o tym, że Rosja trzymała się zdala od konfliktu europejskiego". / //Pismo sowieckie twierdziło, że robotnicy brytyjscy zaczęli popierać wysiłek wojenny Anglii dopiero po przystąpieniu do wojny Rosji, że przed tym walczyli oni jedynie o swe interesy klasowe//.

Podczas gdy w Rosji niezwykle ożywioną działalność rozwija Komitet Wolnych Niemców, a przybudówką tego Komitetu jest jakiś Związek Wojskowych /jeńców/, któremu użyczają Sowiety mikrofonu radiowego /a są między nimi i generałowie/, pod egidą komunistów brytyjskich powstała w W.Brytanii swego rodzaju filia centrali sowieckiej "Wolnych Niemców". W dn. 25.9. odbyło się w Londynie zebranie organizacyjne Wolnych Niemców, w którym - jak pisze "Daily Worker" /27.9./ wzięło udział kilkaset osób. Wyłoniono tymczasowy Komitet Organizacyjny. Przewodniczył zebraniu prof. Kuczyński, wybitny statystyk, wiceprzewodniczącym był Dr. Karl Rawitzky, były członek Reichstagu z ramienia Partii Komunistycznej. //Inne pisma zwracają uwagę na fakt, że po raz pierwszy niektórzy socjaldemokraci niemieccy zasiedli razem z komunistami//.

W jednym z jesiennych /1942 r./ "Przeglądów" omawialiśmy książkę K. Gibberd "Soviet Russia", wydaną przez Royal Institute of International Affairs, instytucję, zajmującą nader poważne miejsce w hierarchii brytyjskich placówek badawczych. Instytut ten jest półoficjalną przybudówką Foreign Office. Książka Gibberda została napisana przed rozpoczęciem wojny rosyjsko-niemieckiej i zawierała dość szczere i obiektywne przedstawienie ustroju sowieckiego i polityki zagranicznej ZSSR. Co więcej, praca ta była przedrukowywana bez zmian w latach 1941 i 1942 i zalecana do bibliotek żołnierskich, mimo, że nie szczędziła nieraz ustroju politycznego ZSSR. Jako swego rodzaju uzupełnienie do książki Gibberd - R.I.I.A. wydał w maju 1943 r. 19-stronicową broszurę "The USSR" zaopatrzoną w mapę Rosji Sowieckiej, na której Polska figuruje w granicach przedwojennych, mimo, że Estonia, Łotwa, Litwa i Karelia oraz Besarabia zostały oznaczone, jako "republiki sowieckie". W broszurce tej znajdujemy nader pikantny szczegół, rzadko spotykany w wydawnictwach brytyjskich. Część tekstu została zaklejona nadrukiem o innej zupełnie redakcji. Oto treść tekstu oryginalnego: "Cała ludność ZSSR w/g spisu z r. 1939 wynosiła 170 milj.; terytoria dodane /added/ po rozpoczęciu obecnej wojny zwiększyły liczbę ludności do 193 milj. Dodatki te /additions/ były następujące : 1/ Część Polski /łącznie z Ukrainą Zachodnią i Zachodnią Białorusią/ w okresie niemieckiej inwazji Polski we wrześniu 1939 r. 2/ Część Finlandii po wojnie rosyjsko-fińskiej w zimie 1939-40 r., 3/ Państwa Bałtyckie : Estonia, Łotwa, i Litwa, które zostały dodane do ZSSR w r. 1940; 4/ Bessarabia, która została odstąpiona /yielded/ przez Rumunię w czerwcu 1940 r." Tekst skorygowany i naklejony brzmi : jak następuje : "Cała ludność ZSSR w/g spisu z r. 1939, wynosiła 170 milj.W początkowym stadium obecnej wojny ZSSR uzyskał kontrolę /gained control/ nad terytoriami zamieszkałymi przez 23 milj. ludności. Terytoria te były następujące : 1/wschodnia część Polski, w myśl umowy z Niemcami z dnia 28 września 1939,

2/ Część Finlandii po wojnie rosyjsko-fińskiej w zimie r. 1939-40
w myśl traktatu z Finlandią z 12 marca 1940 r., 3/ Państwa batly-
ckie, które zostały inkorporowane w skład terytorium ZSSR w roku
1940, 4/ Besarabia, która została odstąpiona przez Rumunię w czerw-
cu 1940 r." Te poprawki redakcyjne są znamienne. Same wyrażenia:
"dodany" i "dodatki" terytorialne są xxxxxxxx unikaniem kwalifiko-
wania jednostronnej akcji Sowietów w stosunku do ich zachodnich są-
siadów. Zamiast tego w poprawkach używa się zwrotów bardziej kate-
gorycznych, jak "uzyskała kontrolę", "zostały inkorporowane". W
poprawce odrzuca się terminologię sowiecką dla określania wschod-
nich ziem Polski: "Zachodnia Ukraina" i "Zachodnia Białoruś" i
mówi się o "Wschodnich Ziemiach Polskich", podkreślając fakt, że
zostały one uzyskane przez Rosję na mocy umowy z Niemcami. Poprawka
dotycząca Finlandii została zredagowana jaśniej i zaznaczono, że
część Finlandii została odstąpiona Rosji na mocy traktatu pokojo-
wego dwustronnego. O Besarabii nic nie sprostowano.

Royal Institute od International Affairs jest instytucją za-
sobną w środki materialne i z łatwością mogłoby wycofać broszurę z
"błędami" i wydać nową poprawioną. Tymbardziej, że chodzi o cienką
broszurę i sprawę nader wrażliwą. Nasuwa się przypuszczenie, że
"błędy" zostały popełnione świadomie, by zakleić nalepką nader cie-
kawy tekst w nader istotnej sprawie rosyjskiej. Każdy czytelnik
oczywiście odklei nalepkę i porówna teksty. Wielokrotnie pisaliśmy
o dwulicowym i dwuznacznym - przymusowym zresztą - manewrowaniu
publicystyki politycznej brytyjskiej pomiędzy Scyllą przyjaźni
rosyjskiej, a Charybdą integralności terytoriów jej sąsiadów. Przy-
kład ten jest może najbardziej typowym, jeśli chodzi o te zagadnie-
nia. Nie jest rzeczą wykluczoną, że część nakładu broszury została
wydana bez nalepek i poprawek /np. dla wysyłki zagranicę, a zwłasz-
cza do Rosji/.

<u>Ofensywa sowiecka - Mapki Polski.</u>

W miarę zbliżania się Armii Czerwonej do granicy Polski, coraz
częściej ukazują się w pismach mapy frontu wschodniego, na których
zaznaczona jest wschodnia granica Rzeczypospolitej. Granica ta czę-
sto oznaczona jest napisami: "dawna granica".

"Daily Mail" /23.9./ zamieszcza mapę z poprawnie zaznaczoną
granicą polsko-rosyjską, Besarabia włączona do Rosji, państwa bał-
tyckie figurują jako terytoria należące do Rosji./Część okupowana
przez ZSSR zaznaczona jest specjalnie/. Na mapie poprowadzona ewen-
tualna linia obronna, biegnąca od Rygi przez Wilno i Pińsk do Odesy.
To samo pismo na mapie zamieszczonej dn. 25.9. Besarabię uważa za
terytorium rumuńskie i poprawnie zaznacza część granicy polsko-
rosyjskiej.

"Daily Sketch" /23.9./ poprawnie oznacza granicę polsko -
rosyjską.

"Daily Telegraph" /28.9./ granicę opatruje napisem "dawna granica polska". Łotwa figuruje na mapie jako oddzielne państwo. Ewentualna linia obrony biegnie od Rygi przez Mińsk do Odessy.

"Daily Express" /27.9./ prawidłowo przedstawia granicę polsko-rosyjską, zaznacza Litwę i Łotwę jako państwa suwerenne, Besarabię zostawia przy Rumunii. W tytule na 1 stronie pisze : "Czerwona Armia znajduje się w odległości tylko 80 mil od Polski". W korespondencji ze Sztokholmu pismo zaznacza, że zdaniem obserwatorów sztokholmskich, linia obronna Bałtyk - Odessa zostanie osiągnięta przez Rosjan przed nadejściem wiosny.

Evening Standard" /27.9./ pisze : "Nie jest niemożliwym, że Rosjanie dotrą do miast bałtyckich i do granicy polskiej w okresie trwania kampanii zimowej". Ale możliwym jest, że armia czerwona, zanim zacznie ścigać Niemców w kierunku na zachód, skoncentruje swe wysiłki na "oczyszczenie Ukrainy". Poprawna mapka, dołączona do artykułu, z Besarabią przyłączoną do ZSSR, nosi napis: "Mapa ta przedstawia przedwojenne granice Polski i państw bałtyckich".

"News Chronicle" /27.9./ pisze w artykule wstępnym p.t. : "Pościg": "Zanim przejdzie zima, armia czerwona może być na granicy polskiej, albowiem obecnie wydaje się rzeczą pewną, że generałowie niemieccy nie będą usiłowali stawiać dłuższego oporu, aż ustabilizują się na linii tak wzmocnionej i tak skróconej, iż można będzie zwolnić wiele dywizyj, które spotkają natarcie Zachodnich Aliantów". - "Wszystkie drogi prowadzą do Berlina" pod tym napisem zamieszcza "Daily Express" /25.9./ mapkę ze strzałkami koncentrującymi się w Berlinie, a prowadzącymi ze Smoleńska, Kijowa, Wysp Dodekanezu, Salerno i Korsyki. W artykule wstępnym //widać po to, by uspokoić opinię publiczną, zaniepokojoną tempem ofensywy sowieckiej// "Express" pisze: "Berlin jest celem". "Gdy wojska alianckie wkroczą na Unter den Linden, wtedy i tylko wtedy odniesiemy pełne zwycięstwo". "Potężna siła została stworzona na wyspie Brytyjskiej i pójdzie ona w walce po drogach do zwycięstwa". Pismo zestawia odległości do Berlina: z Salerno - 800 mil, ze Smoleńska - 800 mil, z Kijowa - 750 mil, z Dover - 550 mil. Rok temu 8-ma Armia była w Egipcie - 1.500 mil od Berlina, a Armia Czerwona w Kalininie w odległości 1.000 mil. //Zestawienie wymowne//. "Express" dodaje: "Nie należy ulegać suhestiom, że wojna ma się skończyć w ciągu kilku miesięcy. Decydująca chwila przyjdzie wtedy, gdy wróg zacznie walczyć po dokonaniu długiego odwrotu".

"Daily Sketch" /27.9./ drukuje zupełnie poprawną mapkę Polski, państw bałtyckich i frontu wschodniego. Besarabia jest włączona do ZSSR.

"Observer" /26.9./ zamieszcza analogiczną mapę. "Na obu mapach napis: "Ukraine" nie obejmuje Małopolski Wschodniej.

"Times" /29.9./ który stara się unikać zamieszczania mapy na którejby musiał "wypowiedzieć się", co uważa za granicę polsko-rosyjską, stara się tak kreślić mapy, by broń Boże nie "zahaczyć" o Polskę. A jednak na mapie w dniu 29.9. zaznaczył część granicy pod Połockiem i Słuckiem, nie zamieszczając napisu "Poland", bo nie starczyło miejsca na napis.

Labourzystowski "Daily Herald" /30.9./ zamieszcza poprawną mapkę
Polski. Besarabia należ y do ZSSR, na państwach bałtyckich od-
dzielonych granicą od Rosji, brak napisów : Litwa, Estonia,
Łotwa".

"Daily Sketch" /29.9./ podaje również poprawną mapę Polski.
Państwa bałtyckie również figurują na mapie. Polska zostałą przed-
stawiona, jako znajdująca się tylko w nieznacznej swej części w
zasięgu 800 milowym od bazy lotniczej w Foggi. Zasięg ten obejmu-
je w Polsce Katowice i Tatry.

"News Chronicle" /27.9./ zamieszcza mapkę frontu wschodnie-
go, zaznaczając na niej za pomocą napisu "od granicy polskiej z
1939 r. do Smoleńska - 160 mil".

"Daily Sketch" /27.9./ pisząc o zdobyciu Borowaja, zaznacza,
że odległa jest ona o 80 mil od granicy polskiej /nie dodając
"dawnej", jak to czynią niektóre inne pisma/.

"Evening News" /29.9./ zaznacza na swej mapce "granicę przed-
wojenną" państw bałtyckich, Polski i Rumunii.

Liberator w "Observerze" /29.9./ analizuje tempo marszu wojsk
sowieckich i oblicza przypuszczalne terminy, w których wojska so-
wieckie mogą dotrzeć do Lwowa lub Brześcia nad Bugiem. Publicy-
sta angielski opiera się w swych obliczeniach na podstawie ma-
ksymalnego i minimalnego tempa dotychczasowego pochodu sowieckie-
go. Przy tempie maksymalnym - powiada on - marsz z Kijowa do Lwowa
trwałby 32 dni, przy minimalnym zaś - 110 dni. Podobnie marsz z
Homla do Brześcia trwałby 35, względnie - 120 dni. Pochód wzdłuż
osi Smoleńskiej może mieć za swoje cele Rygę, Białystok, Króle-
wiec i Prusy Wschodnie. Pochód do Rygi trwałby 40, wzgl. - 130
dni, a do Królewca 65 - wzgl. 220 dni. Obliczenia te oczywiście
oparte są na założeniu, że odwrót niemiecki nie doznałby przerwy
i odbywałby się z dotychczasową szybkością.

"Weekly Review" /23.9./ przytacza zdanie pewnego pisma nie-
mieckiego, które wychodzi na Bałkanach. Pismo uskarża się na to,
że Brytyjczycy przepowiadają narodom naddunajskim i Włochom wyco-
fanie się Niemców z Bałkanów i Półwyspu Apenińskiego. Szerzy się
"ideologia wschodnioeuropejska Churchilla", który przyrzeka, że
"Wielka Brytania uzyskała od Rosji obietnicę, że po porażce Nie-
miec armie rosyjskie zatrzymają się na granicach państw wschod-
nio-europejskich".

"Tribune" /24.9./ podkreśla, że tempo ofensywy rosyjskiej
jest zdumiewające. Rosjanie operują siłami 20 - 30 razy większy-
mi, niż te, którymi operował Montgomery pod El Agheila, a front
w Rosji jest 20 razy dłuższy niż był w Afryce. Provlemy organiza-
cyjne, które stoją przed Armią Czerwoną, są olbrzymie. Niektórzy
sądzą, że winna ona odpocząć po odniesionych sukcesach i zwol-
nić tempo pościgu. Wypadki najbliższych 2 tygodni zadecydują o
czasie trwania wojny w Europie. Niektórzy są zdania, że Rosjanie
pod koniec zimy dotrą do "dawnej" granicy polsko-rosyjskiej,
ale jeśli rozprzężenie armii niemi ckiej będzie postępowało w
dotychczasowym tempie, Niemcy bardzo szybko mogą wycofać się na
linię Odesa - Ryga, opartą o "dawną granicę polsko-rosyjską".
//Ta linia, jak przedstawiają liczne mapy, ma przebiegać przez

Wilno i Pińsk, a więc jest położona bardziej na zachód od prawdziwej granicy polskiej//. "Konsekwencje tego przesunięcia wojsk niemieckich z punktu widzenia prowadzenia wojny będą olbrzymie" kończy "Tribune".

-----000-----